

Pamiętnik Literacki 2009, 2, s. 257-265



Zbigniew Goliński

(25 marca 1925 – 27 października 2008)

Wspomnienie

Teresa Michałowska

IV. K R O N I K A

Z M A R L I

Pamiętnik Literacki C, 2009, z. 2
PL ISSN 0031-0514

ZBIGNIEW GOLIŃSKI (25 marca 1925 – 27 października 2008)

WSPOMNIENIE

Poznaliśmy się we Wrocławiu w końcu 1947 roku. Zbigniew Goliński był wówczas studentem I roku polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Okazją do spotkania, w którym uczestniczyli także Jerzy Ziomek, Czesław Hernas, Roman Kaleta, Roman Sobol, Jan Gawalkiewicz i sporo innych osób (nawet nie potrafię wymienić wszystkich), była tzw. prywatka młodych polonistów, odbywająca się w naszym domu. Pozwolono mi (uczennicy jeszcze) zostać z dorosłymi do godz. 22.

Po latach ponad 60 – w słoneczny, mimo późnej już jesieni, dzień uczestniczyłam w jego pogrzebie na jednym z cmentarzy warszawskich. Skromność tej uroczystości w najmniejszym stopniu nie odpowiadała roli Uczzonego w środowisku polonistycznym ani zasługom społecznym byłego Dyrektora Instytutu Badań Literackich PAN, wydała mi się natomiast zgodna z właściwościami charakteru Człowieka, żegnanego bez słowa, w całkowitej ciszy.

Uczony. Kształcił się, jak wspominałam, we Wrocławiu w latach 1947–1952, w okresie politycznie ciemnym i groźnym. Jednak na polonistyce wrocławskiej silna osobowość naukowa prof. Tadeusza Mikulskiego, erudyty i znakomitego wykładowcy, sprawiała, że najwybitniejsi studenci zyskiwali szansę pełnego rozwoju naukowego – mimo wszelkich, dobrze znanych powojennemu pokoleniu, trudności i ograniczeń. Pasją Tadeusza Mikulskiego była filologia, a głównym polem badawczym – epoka oświecenia, w mniejszym stopniu okres staropolski. Ten debiutujący przed wojną uczony (w czasie wojny oficer AK i uczestnik Powstania Warszawskiego) ukierunkowując adeptów pracy naukowej ku edytorstwu, biografizmowi, wszelkim dociekaniom źródłowym chronił ich – zrozumiałam to dopiero znacznie później – przed kolejnymi „marksistowskiej metody badań literackich”. Bardzo szybko skupiło się wokół profesora grono głodnych wiedzy i gotowych do pracy naukowej, świetnych, młodych intelektualistów. Oświecenie przyciągnęło Zbigniewa Golińskiego, Romana Kaletę, Romana Sobolę, Romana Wołoszyńskiego, ambitnie nadrabiającego partyzanckie zaległości Mieczysława Klimowicza, a później jeszcze liczne grono przyszłych uczonych; staropolszczyna – Czesława Hernasa i Jerzego Ziomek.

Wkrótce po powstaniu Instytutu Badań Literackich (1948) i po włączeniu go do powołanej w r. 1951, a działającej od r. 1952 Polskiej Akademii Nauk, prof. Mikulski zorganizował we Wrocławiu Pracownię Literatury Oświecenia IBL PAN,

w której zatrudnił swoich najlepszych studentów, „świeżo upieczonych” magistrów. Pracownia ta została zlokalizowana w pięknym, stylowym gmachu Biblioteki Ossolineum, która również była instytucją PAN. Zbigniew Goliński i wszyscy tu wymienieni młodzi „oświeceniowcy” stanowili trzon owej Pracowni.

Goliński skoncentrował się na twórczości Ignacego Krasickiego, bardzo szybko rozwijając swoje zamiłowania filologiczne i edytorskie. Wkrótce ukazała się obszerna, 4-tomowa edycja: Ignacy Krasicki, *Pisma wybrane*, opracowana pod redakcją prof. Mikulskiego przez trzech młodych edytorów: Z. Golińskiego, M. Klimowicza i R. Wołoszyńskiego (Warszawa 1954, PIW). Lwią część pracy nad przygotowaniem do druku dzieł poetyckich wykonał Zbigniew Goliński. Ten sam zespół przygotował wydanie listów Krasickiego (*Korespondencja*, t. 1–2, Wrocław 1958, Ossolineum). Samodzielnie Goliński opracował tom *Satyry i listy*, wydany w r. 1954 w Ossolineum, poszerzony następnie i przystosowany do wymogów „Biblioteki Narodowej” (1958), a później jeszcze wznowiony i zmieniony, poprzedzony wstępem Tomasza Pokrzywniaka (1988).

Kiedy po ukończeniu studiów polonistycznych w r. 1955 podjęłam pracę w Dziale Rękopisów Biblioteki Ossolineum, spotykaliśmy się ze Zbigniewem Golińskim codziennie w czytelnich, na korytarzach, a wreszcie – w taniej stołówce, służącej nie tylko pracownikom Biblioteki oraz IBL-u, ale też pobliskiego Uniwersytetu oraz Wydawnictwa Ossolineum. Po obiedzie wychodziło się w małym gronie do Klubu Uniwersyteckiego na kawę; tu toczyły się ciekawe dyskusje literackie. Stopniowo ukazywały się wówczas książki prozaików amerykańskich i francuskich, zaczytywaliśmy się więc w nich, wszystko to było nowe i zachwycające. Wspólnie przeżywaliśmy czas „odwilży” i tragedię węgierskiego zrywu w październiku 1956.

Nie przerywając prac edytorskich Zbigniew z niezwykłym pietyzmem gromadził materiały do biografii Krasickiego. Pracę tę kontynuował właściwie przez całe życie, a najwcześniejszy jej plon stanowiła opracowana samodzielnie *Kronika życia i twórczości Ignacego Krasickiego*, poprzedzająca pierwszy tom wspomnianej już *Korespondencji* (1958). Uwieńczeniem tej pasji badacza miało stać się po latach monumentalne dzieło biograficzne *Ignacy Krasicki* (Warszawa 1979, PIW), nagrodzone przez Sekretarza Naukowego PAN w r. 1980, wznawiane – po niewielkich zmianach i dopełnieniach – od r. 2002 przez PWN; ostatnim zaś – wciąż poddawany retuszom jeszcze do jesieni 2008 – pierwszy w polskiej nauce *Kalendarz życia i twórczości Ignacego Krasickiego*, na którego druk polscy humaniści czekają z niecierpliwością.

Wróć jeszcze na moment do Wrocławia. Sytuacja Pracowni Oświecenia uległa istotnej zmianie po przedwczesnej śmierci prof. Mikulskiego latem 1958. Opiekę naukową przejął – z ramienia IBL – inny wybitny znawca oświecenia, Juliusz Wiktor Gomulicki. Okres ten nie trwał zbyt długo dla Zbigniewa Golińskiego. Był on pochłonięty już wówczas swoją kolejną pasją, jaką stanowiły teoretyczne problemy tekstologii, i tych właśnie zagadnień dotyczyła pisana wtedy (pod kierunkiem prof. Konrada Górskiego) praca doktorska *Studia nad tekstologią dzieł Ignacego Krasickiego*. Obrona odbyła się w Instytucie Badań Literackich w Warszawie na początku roku 1961. Jeszcze w tym samym roku Zbigniew Goliński przeniósł się na stałe do Warszawy i został powołany do kierowanej przez prof. Kazimierza Wykę Dyrekcji Instytutu Badań Literackich.

Nowe obowiązki dyrekcyjne, które od początku traktował ze zwykłą u niego powagą i zaangażowaniem, nie przerwały jednak jego prac naukowych. Już w r. 1966 wydał w Ossolineum obszerną książkę *Nad tekstami Krasickiego*. Dwa lata później habilitował się na podstawie pracy *Edytorstwo – tekstologia. Przekroje*, która ukazała się drukiem również w Ossolineum (1969).

Do poezji oświeceniowego mistrza miał wracać jeszcze wielokrotnie: w kolejnych tomach „Biblioteki Narodowej” *Bajki* ukazały się w r. 1975; *Monachomachia* i *Antymonachomachia* w r. 1976, a w pięknej, mistrzowsko opracowanej edycji – pełna twórczość wierszowana (*Pisma poetyckie*, t. 1–2, Warszawa 1976, PIW).



Zbigniew Goliński

Trudno byłoby tu wymienić liczne wydania dzieł Krasickiego oraz inne publikacje, skrupulatnie odnotowywane przez bibliografów. Celem badacza było przygotowanie pełnej, krytycznej edycji pism Krasickiego, a do tego zadania był predystynowany w stopniu najwyższym. Edycję tę zapoczątkował po latach obszerny tom: *Dzieła zebrane*, t. 1: *Poematy*, wydany we Wrocławiu w r. 1998 przez Ossolineum.

Trzeba jednak koniecznie zwrócić jeszcze uwagę na zainteresowania badacza i wydawcy obejmujące całość poezji wieku oświecenia, publicystykę oraz problemy świadomości literackiej. Dzięki nim powstawały antologie tekstów: *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecenia*, opracowana wspólnie z Teresą Kostkiewiczową (Warszawa 1981, PIW), *Abyśmy o Ojczyźnie naszej radzili. Antologia publicystyki doby stanisławowskiej*, przygotowana przez Zbigniewa Golińskiego (Warszawa 1984, PIW) oraz *Świadomość literacka w Polsce. Antologia*, opracowana z Teresą Kostkiewiczową, a wydana w Warszawie przez PWN: t. 1: *Oświeceni o literaturze*, cz. 1: *Wypowiedzi pisarzy polskich, 1740–1800*, w r. 1993, i cz. 2: *Wypowiedzi pisarzy pol-*

skich, 1801–1830 – w roku 1995. Kolejny, obszerny tom tego dzieła ukazał się w r. 1997 w Wydawnictwie Naukowym „Semper” pt. *Europejskie źródła myśli estetyczno-literackiej polskiego oświecenia. Antologia wypowiedzi pisarzy francuskich, niemieckojęzycznych i angielskich, 1674–1810*. Tu część niemieckojęzyczna została opracowana przez Golińskiego, który wiele wysiłku włożył także w przygotowanie całości do druku.

Podjął też inne ważne wyzwania redakcyjne. Wspomnę przynajmniej o dwóch. W roku 1965 wszedł do komitetu redakcyjnego znakomitej serii wydawniczej IBL: „Archiwum Literackie”, w r. 1979 został jej redaktorem naczelnym. „Archiwum” publikowało cenne edycje tekstów i opracowania literatury dawnej. Z inspiracji Golińskiego ukazywały się tu kolejne tomy studiów z zakresu literatury oświeceniowej, w tym trzy pod jego redakcją naukową: *Miscellanea*, t. 1 (1960), t. 4 (1973) oraz t. 5 (1978).

Kolejne przedsięwzięcie realizował razem z Teresą Kostkiewiczową. Wspólnie obmyśliли i zredagowali trzy obszerne tomy *Pisarzy polskiego oświecenia*, zawierające biografie, wykazy bibliograficzne oraz wybory utworów (Warszawa 1992–1996, PWN). Publikacja ta przyniosła nowoczesną, gruntowną i wszechstronną wiedzę o pisarzach i dziełach epoki oświecenia w naszym kraju.

Na tle tej „oświeceniowej orientacji” Golińskiego zaskakująca wydaje się jeszcze jedna jego pasja naukowa, jaką stała się praca nad twórczością Stefana Żeromskiego. (Zapytany kiedyś przeze mnie: „Dlaczego właśnie Żeromski”? – odpowiedział: „On mnie ukształtował. Jestem mu to winien”. W tej odpowiedzi mieściła się najkrótsza i zarazem najbardziej wyrazista „definicja” człowieka, jakim był Zbigniew Goliński.) Tak więc, ze swym oświeceniowym doświadczeniem edytorskim i z najgorętszym zaangażowaniem emocjonalnym podjął się w r. 1980 zadania niemal karkołomnego, jakim było opracowanie krytycznego wydania *Pism zebranych*. Kolejne tomy dzieł Żeromskiego, przygotowywane z pietyzmem przez kilkusobowy zespół, kierowany przez Golińskiego jako redaktora naczelnego, ukazywały się w Warszawie w latach 1981–1993, a wydawał je „Czytelnik”. Edycja ta nie została jednak ukończona, wskutek niesprzyjającej sytuacji finansowej wydawnictwa. Z planowanych 39 tomów ukazało się dotychczas 19; ponadto 2 tomy *Dzienników*, *Dzieje grzechu* oraz *Wiatr od morza*, zupełnie gotowe od lat czekają na druk. Te trudności były źródłem wielkiej troski redaktora i współwydawcy *Pism zebranych*.

Dyrektor. Przechodził w tej roli kolejne „stopnie wtajemniczenia”: od członka Dyrekcji (1961–1968), poprzez zastępcę dyrektora do spraw ogólnych (1968–1971), po stanowisko dyrektora naczelnego (1971–1973). Profesor Kazimierz Wyka stopniowo przekazywał Golińskiemu coraz szersze kompetencje, tym bardziej że mieszkając w Krakowie i wykładając na Uniwersytecie Jagiellońskim, a tylko dojeżdżając do Warszawy, nie mógł na bieżąco doglądać wielu spraw. W roku 1970, kiedy upłynęła kolejna kadencja dyrektorska, przestał pełnić piastowane kilkanaście lat stanowisko. Zbigniew Goliński przez długi czas w istocie samodzielnie kierował Instytutem, nominacja na p.o. dyrektora naczelnego była więc w tej sytuacji tylko formalnością. Ta ostatnia funkcja, w momencie zakończenia się kadencji została dość brutalnie przerwana z inicjatywy władz politycznych, którym nie dość był uległy, a niektórymi decyzjami (m.in. personalnymi) wyprzedzał z równowagi ówczesnych partyjnych urzędników, decydujących o wszel-

kich nominacjach i odwołaniach. Uroczyste i serdeczne pożegnanie dyrektora Golińskiego było spontanicznym odruchem pracowników Instytutu, którzy doskonale rozumieli sens jego odwołania i pragnęli zmanifestować solidarność z nim oraz wyrazić mu swoją wdzięczność.

W pełnej najwyższego zaangażowania działalności Zbigniew Goliński miał zawsze na uwadze dobro kierowanego przez siebie Instytutu i tej sprawie podporządkowywał własne naukowe ambicje i plany. Spalał się w działaniu. Dbał nie tylko o wysoki poziom naukowy prowadzonych w Instytucie prac, ale też o dobro ludzi, za których czuł się odpowiedzialny. Każdy z nas, pracowników, był otoczony mądrą i pełną życzliwości opieką, a w trudnej sytuacji życiowej mógł liczyć na jego pomoc i zrozumienie. Doznałam tego wielokrotnie od czasu, kiedy (na początku lat sześćdziesiątych) podjęłam pracę w Instytucie.

Gdyby przyrzeć się kolejnym inicjatywom Zbigniewa Golińskiego, okazałoby się, że w latach jego „dyrektorowania” powstały lub zostały zapoczątkowane niemal wszystkie doniosłe dla całej polonistyki tamtego okresu dzieła, wznawiane i funkcjonujące w obiegu naukowym do chwili obecnej. Spróbuję je wymienić według własnej pamięci i wiedzy, starając się nie pominąć rzeczy najważniejszych.

Dzięki jego energicznym i stanowczym działaniom zostało ukończone i ukazało się drukiem podstawowe dla badań literackich kompendium bibliograficzne: *Nowy Korbut: Piśmiennictwo staropolskie*, pod redakcją Romana Pollaka, t. 1–3 (Warszawa 1963–1965, PIW). Dalsze tomy obejmujące okres oświecenia (planowane i rozpoczęte jeszcze przez Tadeusza Mikulskiego) ukazały się pod redakcją Elżbiety Aleksandrowskiej w latach 1967–1970. Seria ta, mająca objąć całość polskiego piśmiennictwa, stopniowo powiększała się o kolejne opracowania: *Romantyzm* (1968–1972), *Pozytywizm i Młoda Polska* (1970–1977) i dalsze tomy, poświęcone najwybitniejszemu pisarzom, ukazujące się w następnych latach. Niestety, do dziś nie została jeszcze całkowicie ukończona.

Planowane i rozpoczynane w Instytucie parokrotnie prace nad stworzeniem syntezy historii literatury narodowej urzeczywistniły się dzięki zabiegom Zbigniewa Golińskiego. Pod redakcją Kazimierza Wyki miały się ukazać tomy obejmujące kolejne epoki literackie. W latach sześćdziesiątych skompletowano znakomity zespół autorów: Jerzy Woronczak miał przygotować *Średniowiecze*, Jerzy Ziomek – *Renesans*, Czesław Hernas – *Barok*, Mieczysław Klimowicz – *Oświecenie*, Maria Janion – *Romantyzm*, Henryk Markiewicz – *Pozytywizm*, Kazimierz Wyka – *Młoda Polska*, a Jerzy Kwiatkowski – *Literaturę Dwudziestolecia*.

Prace ruszyły szybko. Już w r. 1972 wyszło *Oświecenie* Klimowicza, w r. 1973 ukazały się: *Renesans* Ziomek i obszerny *Barok* Hernasa, następnie *Pozytywizm* Markiewicza (1978). Jerzy Kwiatkowski mimo ciężkiej choroby, która przecięła jego życie w r. 1986, zdołał jeszcze doprowadzić do końca *Dwudziestolecie międzywojenne*, wydane dopiero w roku 2000.

Należy podkreślić, że ukazujące się w Państwowym Wydawnictwie Naukowym w Warszawie dzieła wiele zawdzięczają inicjatywie ówczesnego kierownika Redakcji Literackiej, redaktora Szczepana Gąssowskiego, którego po paru latach zastąpiła redaktor Elżbieta Błuszkowska. Po odejściu z Dyrekcji IBL w r. 1973 Zbigniewa Golińskiego, a następnie po śmierci Kazimierza Wyki (19 I 1975) koordynacja pracy należała już do PWN. Wobec tego, że nie wszyscy autorzy wykonali swoje zadania, trzeba było dokooptować nowych. Redaktorzy PWN

zaangażowali do napisania *Średniowiecza* (1995) Teresę Michałowską, *Romantyzmu* (1996) – Alinę Witkowską i Ryszarda Przybylskiego, a nadto zdecydowali o powstaniu tomu *Literatura polska w latach II Wojny Światowej* (1997), którego przygotowanie powierzono Jerzemu Świąchowi.

Równocześnie ze wspomnianymi syntezami, które złożyły się na tzw. „Wielką Historię Literatury Polskiej”, powstawały opracowania przeznaczone do dydaktyki uniwersyteckiej pod nazwą „Dzieje Literatury Polskiej”. Ta inicjatywa Zbigniewa Golińskiego została oddana w ręce prof. Jerzego Ziomka, który jako redaktor naukowy serii poszukiwał autorów – w miejsce tych, którzy wycofywali się z pracy. W ten sposób np. *Literatura średniowiecza* Tadeusza Witczaka ukazała się dopiero w roku 1990. Tak się złożyło, że w tym samym roku wydano *Literaturę Dwudziestolecia* Jerzego Kwiatkowskiego, zmarłego (jak już wspomniałam) 4 lata wcześniej.

Zbigniew Goliński był też projektodawcą i inicjatorem wielkiej serii wydawniczej „Vademecum Polonisty”, której redaktorem naukowym został prof. Janusz Sławiński. Tu właśnie ukazał się wypełniający istotną lukę w polskim literaturoznawstwie *Słownik terminów literackich* (1972), parokrotnie wznawiany i dopełniany, autorstwa zespołu świetnych badaczy: Michała Głowińskiego, Teresy Kostkiewiczowej, Aleksandry Okopień-Sławińskiej i Janusza Sławińskiego – równocześnie redaktora naukowego całego tomu. Pod kierunkiem Sławińskiego opracowywano w Instytucie przez kilka lat „Słowniki literatury” kolejnych epok literackich; najwcześniej, bo już w r. 1977 ukazał się *Słownik literatury oświecenia* (pod redakcją Teresy Kostkiewiczowej), w 1990 – pierwszy chronologicznie tom tej serii *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok* (pod redakcją Teresy Michałowskiej). W dalszym ciągu powstawały analogiczne opracowania późniejszych epok: *Słownik literatury XIX wieku* (1991), *Słownik literatury XX wieku* (1992).

Goliński powołał także serię dzieł zbiorowych, obejmujących autorskie rozprawy przybliżające kluczowe zagadnienia historycznoliterackie kolejnych epok literatury polskiej. Ukazywały się one we Wrocławiu w Ossolineum. Tak więc np. *Problemy literatury staropolskiej*, seria pierwsza, pod redakcją Janusza Pelca ukazały się już w r. 1972; seria druga – w następnym roku, seria trzecia – w 1978. Pod redakcją Zbigniewa Golińskiego wyszły w r. 1973 *Problemy literatury polskiej okresu oświecenia*, seria pierwsza, a seria druga – w 1977.

Trudno by mi było wyliczyć wszystkie inicjatywy naukowe Zbigniewa Golińskiego. Spisanie ich wymagałoby pełniejszej wiedzy i dokładnego opracowania bibliograficznego. Krótkie wspomnienie nie jest właściwą po temu okazją, tym bardziej że nie o wszystkim wiem, podobnie jak inni, nie współpracujący bezpośrednio z Dyrekcją koledzy. Zupełnie przypadkowo, w toku „wspomnieniowych” rozmów dowiedziałam się np. niedawno o aktywnym zaangażowaniu Dyrektora w powstanie, a nade wszystko – w uzyskanie przez Instytut prawa do wydawania świetnego czasopisma „Teksty”, albo np. o nowych inicjatywach bibliograficznych. Szczegóły tych ostatnich poznałam dzięki uprzejmości prof. Romana Lotha.

Otóż jeszcze za czasów swojej dyrektury Zbigniew Goliński wpadł na pomysł wydania tzw. „Małego Korbuta” i poprosił poznańskiego uczonego, prof. Jarosława Maciejewskiego o objęcie redakcji naczelnej tego przedsięwzięcia. Ukończo-

ne już dzieło 3-tomowe nie ukazało się jednak drukiem w końcu lat osiemdziesiątych, wobec powszechnej wówczas zapaści wydawniczej wielu oficyn, w tym także PIW, dla którego było przeznaczone. Po paru latach pracę nad „pisarzami dawnymi” podjął prof. Roman Loth, który odnowił zespół opracowujący hasła i któremu udało się w ciągu stosunkowo krótkiego czasu doprowadzić dzieło do końca, uzupełniając je i przygotowując do druku. W ten sposób otrzymaliśmy nieocenione zbiorowe dzieło *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny* (t. 1–5; 2000–2004). O roli inicjatorskiej Zbigniewa Golińskiego napisał Loth w *Uwagach wstępnych*, poprzedzających pierwszy tom kompendium (s. 5). Należy tu dodać, że pisarze współcześni zostali objęci innym kompendium o podobnym charakterze: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury* (pod red. J. Czachowskiej i A. Szałagan).

Zbigniew Goliński w czasach swojej dyrektury otaczał także opieką opracowywane i redagowane w Instytucie naukowe serie wydawnicze (np. „Studia Staropolskie” lub „Studia z okresu Oświecenia”), a także wspierał organizacyjnie wszystkie ogólnopolskie i międzynarodowe konferencje, inicjowane przez poszczególne Pracownie, rozumiejąc ich wielką moc integrowania środowiska naukowego. Szczególnie cenił konferencje teoretycznoliterackie, odgrywające istotną rolę w animowaniu i rozwijaniu refleksji metodologicznej całej polonistyki.

Jako sekretarz Komisji Tekstologicznej – brał żywy udział w przygotowywaniu Międzynarodowych Kongresów Sławistycznych: w Sofii (1963) oraz w Pradze (1968).

Kiedy rodziła się idea Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, przez kilkanaście lat (1976–1988) aktywnie uczestniczył w pracach Komitetu Organizacyjnego, powstałego przy Instytucie Badań Literackich.

Do wielkich idei Golińskiego należało odrodzenie Zjazdów Naukowych Polonistów, z których ostatni odbył się w Warszawie w roku 1958. Tego projektu nie zdołał wcielić w życie w latach swojej dyrektury, ale nie zaniechał go i kiedy w r. 1993 został przewodniczącym Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej, rozpoczął – przy aktywnym współuczestnictwie prof. Janusza Sławińskiego, głównego projektodawcy programu naukowego Zjazdu – przygotowania do tej wielkiej imprezy polonistycznej. Zjazd odbył się w Warszawie w dniach 22–25 maja 1995, a obszerna księga referatów ukazała się drukiem pt. *Wiedza o literaturze i edukacja* w Wydawnictwie IBL w Warszawie (1996). Za swoisty, gorzki paradoks można uznać fakt, że na następny Zjazd, odbywający się w Krakowie w r. 2004 prof. Goliński nie otrzymał nawet programu ani zaproszenia od jego organizatorów.

Gdybym miała najkrócej scharakteryzować działalność Zbigniewa Golińskiego jako dyrektora Instytutu, wysunęłabym na plan pierwszy te właśnie, znakomite inicjatywy, płynące z głębokiego zrozumienia potrzeb nauki o literaturze. Własne idee i pomysły przekazywał natychmiast w ręce kolegów, jego zdaniem najlepiej przygotowanych do ich urzeczywistnienia. Inspirując innych, sam usuwał się w cień, czerpiąc z obserwacji owoców swoich planów tylko cichą satysfakcję moralną. W efekcie szybko zapominano o źródle owych inicjatyw, a ich realizacje stawały się, tak jak tego pragnął, zbiorowymi osiągnięciami kierowanej przez niego instytucji, a nadto – tytułem do chwały ich wykonawców.

Żywię głębokie przekonanie, że obowiązkiem pokolenia pracowników Instytutu tamtych lat jest przywrócenie pamięci o genezie wszystkich tych osiągnięć,

w akcie wdzięczności dla ich inicjatora. Trzeba koniecznie utrwalić słowami jego dokonania, niezwykle ważne dla całego środowiska polonistycznego.

Człowiek. Gdybym po tak wielu latach znajomości miała wskazać główne cechy osobowości zmarłego Przyjaciela, wymieniałabym: prawość i siłę charakteru, życzliwość dla ludzi, wolność od zawiści zawodowej oraz skromność, chwilami nadmierną, ale autentycznie odczuwaną.

Prawość przejawiała się w podejmowaniu decyzji mających źródło w głęboko zakorzenionym systemie wartości, który pozwalał zawsze, w każdej sytuacji stać po właściwej stronie. To właśnie dawało mu odwagę prowadzenia Instytutu wbrew niesprzyjającym okolicznościom i często wbrew woli władz politycznych, zawsze bacznie patrzących dyrektorowi na ręce. Ale stanowczość i odwaga w wyrażaniu poglądów, nie tylko politycznych, wpędzała go w rozmaite konflikty, drażniła oponentów, sprawiała, iż nawet niektórzy koledzy uważali go za człowieka nieco trudnego we współżyciu. Rzeczywiście, chwilami nie był łatwy, lecz przecież towarzyska „łatwość” i dyplomatyczna gładkość przeważnie tylko osłaniają słabość charakteru. Jego charakter był silny, więc chwilami owocował szorstkością.

Ta prawość wewnętrzna sprawiła, że w okresie „Solidarności” angażował się w najróżniejsze działania: rozwoził pieniądze i żywność rodzinom aresztowanych robotników, kolportował podziemną prasę, otwierał swoje mieszkanie dla nielegalnie zbierających się działaczy, uczestniczył w manifestacjach ulicznych, a wreszcie – w stanie wojennym sprzeciwił się wszczęciu postępowania o przyznanie mu profesury. To właśnie dlatego tytuł profesora uzyskał dopiero w roku 1992.

Jeszcze w r. 1999, w okresie późnym, kiedy rezygnował nawet z wypoczynkowych wyjazdów z domu, na wieść o otwarciu polskiej szkoły w Wołkowysku (mieście swego dzieciństwa i młodości) zdecydował się przedsięwziąć kilkudniową, męczącą wyprawę na uroczystość otwarcia szkoły, będącą dla niego symbolem powrotu polskości na tamte ziemie. W samochodzie doc. Tomasza Chachulskiego wiozł książki, powybierane pieczołowicie z własnego księgozbioru domowego. Jego współtowarzysz opowiada o wzruszeniu, jakie nie opuszczało Zbyszka, i o niezwyklej wdzięczności miejscowych Polaków, a nawet o przyjaźniach, które wówczas zawiązał.

Nieodłączną cechą Zbigniewa było wewnętrzne otwarcie na ludzkie sprawy. Umiał i chciał słuchać. Był kimś, komu można było powierzyć największe, nawet najbardziej osobiste troski, licząc na zrozumienie i wsparcie moralne. Dotyczyło to właściwie wszystkich osób, z którymi stykał się i współpracował. Ale nie tylko słuchał. Umiał też zabiegać o cudze sprawy z gorliwością, której nigdy nie przejawiał wobec siebie. Był życzliwy i lojalny, w najgłębszym znaczeniu tych słów. Moje przekonanie podzieli zapewne wiele osób, które miały szczęście zbliżyć się do tego człowieka.

O sobie mówił raczej mało i rzadko. W ostatnich latach narzekał na zdrowie, a prawdziwym ciosem stała się dla niego śmierć syna Marka. Pamiętam, piliśmy kawę w Klubie na najwyższym piętrze Pałacu Staszica. Ociagałam się z podjęciem tego tematu, więc sam, zapewne wyczuwając mój lęk, powiedział krótko: „Byłem przy nim, trzymałem go za rękę”. Nie śmiałam podnieść oczu, więc milczeliśmy dłuższą chwilę, nie patrząc na siebie. Pamiętałam małego Marka z Wrocławia, wiedziałam o jego poważnej chorobie w dzieciństwie, o niezwykłym przy-

wiązaniu do ojca. I oto Marka już nie było. Nie umiałam nic powiedzieć. Po pewnym czasie, rozumiejąc moją bezradność, Zbyszek sam zaczął mówić o czymś innym.

I jeszcze jedna z ostatnich rozmów, chyba w końcu sierpnia 2008. Odebrałam telefon i od razu Jego głos wydał mi się inny niż zazwyczaj. Powiedział mi, że jest coraz słabszy, czeka go szpital, zapewne operacja. „Więc już się nie spotkamy” – dodał głośniej. „Oczywiście, że spotkamy się i wszystko mi opowiesz” – powiedziałam śpiesznie. Niestety, miał rację. Nie spotkaliliśmy się.

Chciałabym jeszcze koniecznie wspomnieć o Jego rzadkiej (w każdym razie – rzadkiej w naszym środowisku) właściwości: Zbigniew był wolny od zawiści zawodowej. Przeciwnie: potrafił prawdziwie i głęboko cieszyć się cudzymi sukcesami, każdą wydaną książką, każdym, najmniejszym nawet osiągnięciem. Uczucie zazdrości było mu najzupełniej obce. Zawsze okazywał szczerą radość, kiedy mógł kogoś pochwalić za dobrze wykonaną pracę.

Jednocześnie był niezwykle skromny. Własne dokonania uważał za naturalny (w jego mniemaniu nigdy dość doskonały) efekt pracy, która była treścią jego życia. Nie tylko nie zabiegał o przejawy uznania czy jakiegokolwiek zaszczytu, ale z głęboko ukrywaną nieśmiałością chronił się przed nimi. To właśnie zapewne skromność osobista sprawiła, że nie udał się w 1992 r. do Belwederu na ceremonię wręczenia nominacji profesorskich. Aby namówić go do udziału w kameralnej uroczystości przyjacielskiej z okazji jego przejścia na emeryturę, trzeba było użyć wielu sposobów i prośb, a uległ dopiero argumentowi emocjonalnemu: „Zbyszku, przecież nie zrobisz nam takiej przykrości. Wszystko jest przygotowane, nie rób nam tego”. No więc przyszedł, ale łatwo dostrzegalne skrepowanie nie opuszczało go ani na chwilę.

Z jego odejściem, z którym wciąż trudno się pogodzić, środowisko polonistyczne stało się uboższe, może nie zawsze i nie w pełni zdając sobie z tego sprawę.

Teresa Michałowska
(Warsaw)

Abstract

OBITUARY OF PROFESSOR ZBIGNIEW GOLIŃSKI

The text is a remembrance about prof. Zbigniew Goliński, a distinguished editor and researcher in Enlightenment literature in Poland and Ignacy Krasicki in particular, and a long standing head of the Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences in Warsaw.